

Zmodernizowany „Świętoszek” Moliera

Na pozor „Świętoszek”, jedno z arcydzieł światowej literatury dramatycznej, przedstawia tylko unieszkodliwienie lotrzyka występującego pod obłudną maską dewota. Zważywszy jednak bez mała pięćsetletnią walkę Moliera o prawo wystawienia sztuki, rzekomo piętnującej jedynie obłudę religijną oraz wielką ilość kontrowersyjnych komentarzy, którymi — nierzadko „Hamlet” — obrosła komedia od jej pojawienia się na scenie, uznać trzeba problematykę „Tartuffe’a” za bardzo skomplikowaną.

Czy np. Molier godził tylko w maskujących się dla zbrodniczych celów obłudników religijnych? Dlaczego nie przeciwstawił pobożności fałszywej i obłudnej przykładu pobożności właściwej? Dlaczego Kleant, jedyny światły człowiek w „Świętoszku”, wygłasza pochwałę raczej rozumu, tolerancji i praw natury niż ortodoksji? Czy może ostrze komedii, uważanej w XVII wieku za niebezpieczną dla religijnej prawomyślności, sięgało głębiej niż autor chciał, a przede wszystkim mógł przyznać w obliczu klerykalnej cenzury? Wreszcie postać bohatera tytułowego jest przy wnikliwej analizie, zagadkowa, dwuznaczna.

Nie wtem, taki był zamysł Krystyny MEISSNER, reży-

sera bydgoskiego „Świętoszka”. Zdaje się jednak, że szło jej o wyeksponowanie ogólnoludzkiego, ponadczasowego znaczenia klasycznej sztuki. W artykule, zamieszczonym w programie teatralnym, czytamy: „Oto komedia, która jest na tyle wieczna, że nie potrzebuje kostiumu, peruki, rekwizytu epoki Moliera”. W rezultacie ujrzelśmy „Świętoszką” maksymalnie uwspółcześionego, zagrane w nowoczesnych, trochę rewolucyjnych kostiumach, a aktorzy demonstrowali współczesny nam sposób zachowania się. Kleant natomiast modne okulary w rogowej oprawie, Marianna parady w spodniach, bohaterowie i bohaterki cmią papierosy...

Jestem zdania, że wieczysty charakter klasycznej sztuki nie wymaga chwytów modernizacyjnych. Zwłaszcza takich, które powodują anachronizmy i tracą parodię... Nie wolno przecież przeoczyć faktu, że „Świętoszek” jest w znacznej części siedemnastowieczną komedią obyczajową. Stosunków, jakie panują w domu Orgona, nie sposób obserwować od realiów epoki Moliera. W inscenizacji Krystyny Meissner zagubił się styl, który ma swój walor i swój urok estetyczny. „Historyczny kostium — słusznym pisze R. Brandwajn, znakomity

znawca „Świętoszka” — zdaniem wielu recenzentów nie powinien przestać problemem, które i dziś nas obchodzą, a w komedii znaleźć ich można sporo. Nie unowocześniamy więc dzieła „na siłę”, wielki klasyk i bez naszej pomocy potrafi się obronić.”

Poza transplantacją Moliera w inną epokę nie dostrzegłem — skromnie wyznaję — jakichś głębszych prób interpretacyjnych „Świętoszka”. Tyle, że w tym „modernizującym” ujęciu niemal wszystko wydało mi się być utkany z lżejszej materii, jakby pod gust najszerzej publiczności lub... snobów. I tyle też, że prawie nie odczuwało się zgrozy, którą ichną poczynania szerzący fanatyzm i na tym fanatyzmie żerujących dewotów.

Zdziaław WINIARCZUK w roli Tartuffe’a był obsadzony wbrew tekstowi i sugestii Moliera, u którego czytamy o bohaterze tytułowym, że jest „bez żadnej odmiany, zawsze z pulchniutką buzią, czerstwy i rumiany”. Oblesność i udana stolicyzka maskującego się dewota ustąpiła postaci suchego, drobnego, lecz władczego rzeźmieszka, pewnego siebie. W przyjętych ramach interpretacyjnych wiele zagrań było jednak bardzo ekspresyjnych i sugestywnych.

A reszta wykonawców? — Nie będąc w pełni autentycznie molierowskimi po-

stacjami zadbać musieli o zgodność z zasadniczymi rysemami charakterologicznymi postaci w określonej sztuce. Na ogół wyszli też z tej próby zwycięsko. Wyróżnić należy Kleanta w wykonaniu Jerzego STASIUKA, którego postać światowca — rezonera potrafił ożywić a ponadto z dużą swobodą mówić wierszem; Orgona w wykonaniu Stefana CZYZEWSKIEGO; Elwirę zagrana w tonacji już całkowicie współczesnej damy przez Ewę STUDENCKĄ-KŁOSOWICZ; kapitalną w swym wścibstwie, pikantną pokojówkę Dorynę Barbara DROGOSZ, fanatyczną bigotkę i herod-babę Panią Parnelle Krystyny MILLER. Dużo wdzięku jako para waśniących się narzeczonych mieli Zofia DOBRZANSKA (Marianna) i Tadeusz BARTKOWIAK (Walery). Dobrze wypadł woźny Zgoda w interpretacji Andrzeja SAARA. Damis w wykonaniu Mieczysława PIETRUSKIEGO był nieco bladą figurą.

Scenografia Jerzego ŁAWACZA gustowna i bardzo funkcjonalna. Pomysł z zastąpieniem oczu biustu Moliera na proscenium przed rozpoczęciem akcji i z odwołaniem pod koniec sztuki nie jest oryginalny, bo ten chwyt zastosowano już gdzie indziej. W świetle tego, co sonda o „modernizacji” „Świętoszka” był ten pomysł chyba aż nadto na miejscu...

JAN PIECHOCKI